

Sygn. akt S 52/12/Zn

Prokuratura Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi
Polskiemu w Łodzi
90-440 Łódź, ul. Piotrkowska 149

87

**POSTANOWIENIE
o umorzeniu śledztwa**

Łódź, dnia 07 stycznia 2013 r.

Arkadiusz Gałaj – prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi,
w sprawie zbrodni popełnionych w obozie pracy dla Żydów w Grudzielcu, pow. Ostrów Wielkopolski, tj. o zbrodni z art. 1 pkt. 1 Dekretu z 31.08.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r. nr 69, poz.377 z późn. zm.),

na podstawie art. 17 § 1 pkt. 1 kpk i 322§1 kpk

postanowił:

umorzyć śledztwo w sprawie:

I pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego przez funkcjonariuszy hitlerowskich poprzez branie udziału w dokonaniu zabójstw obywateli polskich narodowości żydowskiej, w obozie pracy dla Żydów w Grudzielcu, pow. Ostrów Wielkopolski, w okresie od stycznia 1942 r., do sierpnia 1943 r., tj. o zbrodni z art. 1 pkt. 1 Dekretu z 31.08.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r. nr 69, poz.377 z późn. zm.), na podstawie art. 17 § 1 pkt. 1 kpk wobec braku danych dostatecznie uzasadniających popełnienie tych zbrodni.

II pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego przez funkcjonariuszy hitlerowskich poprzez branie udziału w dokonaniu zabójstwa obywatela narodowości żydowskiej Dawida Goldberga, w dniu 11.02.1942 r., w miejscowości Sobótka, pow. Ostrów Wielkopolski, tj. o zbrodnię z art. 1 pkt. 1 Dekretu z 31.08.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r. nr 69, poz.377 z późn. zm.), na podstawie art. 322§1 *kpk* wobec niewykrycia sprawców.

UZASADNIENIE

Postanowieniem z dnia 02.07.2012 r., zostało podjęte przez OKŚZpNP w Łodzi za sygn. S 52/12/Zn, śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych w obozie pracy dla Żydów w Grudzielcu, pow. Ostrów Wielkopolski, tj. o zbrodnię z art. 1 pkt. 1 Dekretu z 31.08.1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r. nr 69, poz.377 z późn. zm.).

W toku śledztwa informacje dotyczące funkcjonowania obozu uzyskano w oparciu o zeznania złożone przez mieszkańców miejscowości Grudzielec i Sobótka. Nadto przesłuchano byłych strażników obozu dla osób narodowości żydowskiej w Grudzielcu, których zeznania w tym zwłaszcza świadka L. Grajaszka znacznie rozszerzyły i uzupełniły informacje na temat funkcjonowania obozu w Grudzielcu.

Wacław Klupś zeznał, że od 1910 r. mieszkał w Grudzielcu. Jego mieszkanie znajdowało się w bliskiej odległości od obozu Żydów. Pracował w bezpośredniej bliskości od obozu, gdyż zatrudniony był w majątku w którym mieszkali Żydzi. Wskazał, że przed wojną majątek należał do Zygmunta Zielewicza. W majątku znajdował się kompleks budynków, wśród których, był jeden zupełnie zrujnowany, bez szyb w oknach. W tym właśnie murowanym budynku Niemcy ulokowali Żydów. Był to parterowy budynek o wymiarach 12 na 10 metrów. Obejmował 6 pokoi, w tym jeden duży. Ludzie nazywali go żydowskim barakiem. Budynek otoczony był siatką z drutu kolczastego. W siatce była około 4 metrowa brama. Przy bramie nie było strażnika. Niemcy nadzorujący obóz ubrani byli po cywilnemu. Podał, że obóz funkcjonował dwa

lata i został zlikwidowany w 1943 r. Co działo się z Żydami po likwidacji obozu nie wiedział. Był on przeznaczony wyłącznie dla mężczyzn narodowości żydowskiej. Pracując w pobliżu obozu miał możliwość dość dokładnego obserwowania życia mieszkańców obozu. Do Żydów przychodziły paczki pocztą, ale czy docierały do adresatów nie był pewien. Strażnikami obozu byli miejscowi volksdeutsche: Kaczmarek z Raszkowa, Damczyk, Grajaszek i Kopras z Biniewa. Komendantem był Kunze, którego imienia nie znał. Zeznał, że był świadkiem jak Kaczmarek bił laską trzcinową jednego z Żydów po głowie i plecach. Później od innych mieszkańców obozu dowiedział się, że Żyd ten zmarł. Dodał, że jest mu wiadome o trzech przypadkach śmierci Żydów na skutek wycieńczenia i pobicia. Nie wiedział kto ich bił. Zwłoki wywożono na cmentarz katolicki do miejscowości Sobótka. Według W. Klupsia obóz był w stanie pomieścić 40 więźniów. Wyżywienie dostarczał majątek, w którym Żydzi byli kucharzami. Było ono dalece niewystarczające, bo często osoby z obozu przychodziły do drutu po ziemniaki, które w ukryciu im podawano. Słyszał, że w Sobótce, w sąsiedniej wsi, przy budowie drogi pracowali Żydzi z obozu w Grudzielcu. Jeden z nich kopnięty przy pracy przez Niemca zamierzył się na niego łopatą. Nie uderzył on Niemca, gdyż go przytrzymało, ale został pobity i do obozu już nie wrócił. Po jakimś czasie został przywieziony do Sobótki i tam publicznie go powieszono.

Andrzej Kociemba zeznał, że mieszkał w Grudzielcu Starym od 1938 r. Mieszkał w odległości około kilometra od obozu dla Żydów w Grudzielcu. Obóz umieszczony był w zdewastowanym zupełnie budynku dworskim. Komendantem obozu był Niemiec o nazwisku Kunze. Nie wiedział, ile jednorazowo osób narodowości żydowskiej przebywało w obozie. Przeznaczony był dla mężczyzn narodowości żydowskiej. Potocznie nazywano go obozem żydowskim. Wskazał, że budynek w którym umieszczono Żydów nie był otoczony żadnymi drutami ani płotem tak, że Żydzi mogli przychodzić do wioski. Strażnikami obozowymi byli: Kaczmarek, Damczyk, Grajaszek, Kopras i Kazimierz Walczak. Słyszał, że w Sobótce powieszono jednego Żyda z obozu w Grudzielcu, za to że zamierzył się łopatą na Niemca, który był wójtem w Biniewie. Nie wiedział, czy była i jaka śmiertelność w obozie. Słyszał, że podobno zmarło 12 osób. Nie widział, by strażnicy bili więźniów obozu, bądź się nad nimi znęcali.

Bolesław Jasiński zeznał, że był mieszkańcem Grudzielca Starego. W czasie okupacji został tam założony obóz dla mężczyzn narodowości żydowskiej, niedaleko drogi prowadzącej z Bronowa do Grudzielca Nowego. Wskazał, że

powstał w sierpniu lub wrześniu 1941 r. Został zlikwidowany w końcu 1943, lub na początku 1944 r. Nie posiadał ogrodzenia. Czasami wieczorami Żydzi przychodzili do jego domu po ziemniaki. Po napełnieniu kieszeni wracali do obozu. Słyszał, że Żydzi z obozu pochodzili z Kalisza i Łodzi. W Grudzielcu wśród mieszkańców nie było Żydów. Mężczyzn z obozu zatrudniano przy budowie drogi prowadzącej do Grudzielca Nowego i Bieganina, później na robotach przy drodze do Sobótki. Przy pracy pilnował ich jeden, lub dwóch strażników. Byli nimi czterej volksdeutsche pochodzący z Biniewa, Raszkowa i Kępna. Z obserwacji obozu odnosił wrażenie, że najbardziej ludzkim ze strażników był Kaczmarek, który przez palce patrzył, gdy Żydzi z obozu wybiegali po ziemniaki. O innych strażnikach nie potrafił nic powiedzieć, gdyż nie zbliżał się do obozu. Widział natomiast jak komendant obozu Kunze jadąc na koniu bił bykowcem Żyda, który nie nadażał w marszu. Nie słyszał o dokonywaniu zabójstw na terenie obozu. Słyszał o powieszeniu jednego Żyda w Sobótce.

Władysław Kaczor zeznał że był mieszkańcem Grudzielca. Mieszkał niedaleko od obozu dla Żydów. Nadto pracował warsztacie kołodziejskim, który znajdował się w bliskiej odległości od budynku, zwanego „starym pałacem”, w którym mieszkali Żydzi. Budynek ten był zupełną nie zamieszkałą wcześniej ruiną. Otoczony był drutem kolczastym. Brama w płocie była otwarta, a obozu nikt nie strzegł, więc przebywające tam osoby mogły swobodnie wychodzić poza teren obozu. Zaznaczył że początkowo gdy liczba Żydów nie była jeszcze zbyt duża, wynosząca około 50 osób, umieszczeni zostali oni nie w starym pałacu, ale w oficynie, która nie była otoczona drutem. Dopiero gdy nadeszły nowe transporty Żydów, ulokowano ich we wspomnianym „starym pałacu” i odgrodzono drutem kolczastym. Według świadka w obozie przebywało około 100- 120 osób. Został on według wiedzy świadka utworzony jesienią 1941 r., a po upływie półtora roku zlikwidowany. Przez druty czasami rozmawiał z przebywającymi w obozie osobami. Dowiedział się wtedy, że w początkowym okresie mogli otrzymywać z domu paczki. Zatrudniano ich poza obozem przy budowie drogi między Grudzielcem, a Sobótką, a w zimie do odśnieżania tej drogi. Odżywianie mieszkających w obozie było bardzo złe. Nie było żadnej opieki medycznej. Według obserwacji świadka były w obozie przypadki zgonów w liczbie około 10. Dodał, że dla pierwszych sześciu zwłok w warsztacie sporządził trumny. Dalszych nie wykonywał, ale widział jak zwłoki chowano w papier, a później owijano w koc. Podał, że mimo iż często stykał się z mieszkańcami obozu, blisko którego pracował, nie widział by

strażnicy bili bądź znęcali się na osobami przebywającymi w obozie. Słyszał o powieszeniu jednego z mieszkańców obozu w miejscowości Sobótka.

Marian Pływaczyk, zeznał, że był mieszkańcem Sobótki, która graniczyła z miejscowością Grudzielec. Podał, że by świadkiem egzekucji Żyda w Sobótce. Gdy przywieziono go na egzekucję, był strasznie wycieńczony. Na polecenie Niemców egzekucję przeprowadzali Żydzi. Zwłoki powieszono owinięto w koc i zaniecono na cmentarz katolicki w Sobótce i pochowano. Dodał, że nie słyszał o wypadkach zabójstw dokonywanych w obozie w Grudzielcu. Słyszał o przypadkach śmierci w obozie, ale wskazał, że należało je przypisać naturalnemu zgonowi. Zaznaczył, że zwłaszcza zimą byli oni nieodpowiednio ubrani, nosząc jedynie letnią więzienną odzież.

Kazimierz Matuszczak podał, że przez wojnę i podczas okupacji zatrudniony był w majątku w Grudzielcu w charakterze woźnicy. Zeznał, że w czasie wojny majątek przeszedł pod niemiecką administrację. Pierwszym administratorem był Klomsdorf, a kolejnym od końca 1941 r., Kuntze. Wiosną 1942 r., do majątku sprowadzono około 100 osób narodowości żydowskiej. Umieszczono ich w starym budynku, w którym przed wojną mieściła się świetlica. Pochodzili prawdopodobnie z Kalisza i Łodzi. Zatrudniono ich przy budowie dróg. Latem 1943 r., obóz zlikwidowano. Pracując w pobliżu obozu nigdy nie zauważył, by nad więźniami znęcano się, lub by kogoś pozbawiono życia, poza jednym wypadkiem powieszenia Żyda, mieszkańca obozu. On to w czasie pracy w Sobótce miał zamierzyć się łopatą na Amtskommissara. Według innej wersji miał się zasłonić łopatą przed uderzeniami Amtskommissara. W rezultacie oskarżono go o zamiar pobicia i zabrano do więzienia. Po jakimś czasie nastąpiło jego powieszenie na cmentarzu przed kościołem katolickim w Sobótce. Na egzekucję przywiózł administratora Kuntze. Na egzekucję spędzono Żydów z obozu.

Kazimierz Kaczmarek zeznał, że na początku okupacji pracował w kolumnie roboczej w Raszkowie przy robotach drogowych i melioracyjnych. W marcu 1940 r., nadzorca kolumny o nazwisku Fischer polecił mu stawić się w Grudzielcu Starym, gdzie powstał obóz, do którego mieli przybyć Żydzi w ilości około 30 osób. Zlecono mu nadzorowanie robót wykonywanych przez Żydów. W Grudzielcu zastał już około 30 Żydów, oraz Józefa Koprasa, Ludwika Grajaszka i Antoniego Damczyka jako kierownika obozu. Dodał, że on i Grajaszek nigdy nie podpisali listy VD. Pracował tam po cywilnemu. Nie posiadał broni. Obóz podlegał komisarzowi Steinbergowi. Jego urzędowa nazwa brzmiała „Judenlager”. Dyrektorem majątku w którym mieścił się obóz był

Kunze. Stan liczebny osób w obozie wynosił najwięcej 80 osób. Budynek obozu ogrodzony był drucianą siatką wysokości około półtora metra i drutem kolczastym nad siatką. Brama ogrodzenia nie była zamknięta i nie było przy niej strażnika. Żydzi mogli swobodnie wchodzić na teren obozu i wychodzić. Według świadka śmiertelność obozie była niewielka. Przez okres trwania obozu zmarło w nim według świadka 4-5 osób. Wskazał, że do czasu wprowadzenia kartek żywnościowych dla ludności wyżywienie Żydów w obozie nie było najgorsze, bowiem dostawali oni masło i mięso. Oprócz tego doręczano im paczki przesłane przez rodzinę. Od wprowadzenia kartek sytuacja uległa pogorszeniu, bowiem przestały przychodzić paczki. Zamiast masła otrzymywali margarynę i to mniejsze ilości, podobnie jak i mięsa. Według własnych obserwacji nie stwierdził, by ktokolwiek z nadzorujących bił lub źle traktował mieszkańców obozu. Często dzielili się z nimi chlebem. Nie zmuszali do pracy, chyba że z daleka dostrzegli zbliżającego się Niemca. Ze słyszenia wiedział, że komisarz Steinberg uderzył bykowcem jednego z Żydów podczas pracy. Ten zamierzył się na komisarza łopatą, ale go nie uderzył. Mimo to Steinberg wyjął rewolwer i oddał dwa strzały w powietrze. Po pewnym czasie przyjechała niemiecka policja z Sobótki i zabrała tego Żyda, prawdopodobnie na gestapo do Łodzi. Po około miesiącu od tego zdarzenia odbyła się przed kościołem w Sobótce egzekucja tego Żyda. Egzekucję i zdarzenie ze Steinbergiem zrelacjonował mu Żyd Icek Berkenstadt. Dyrektorem majątku do którego należał obóz, był Kuntze. Po zlikwidowaniu obozu kazał on budynek rozebrać. Słyszał, że Żydzi z obozu zostali przeniesieni do Sobótki, a stamtąd przetransportowano ich do Nakła nad Notecią. Dalszego ich losu nie znał. W obozie nie było opieki lekarskiej. Osoba chora była umieszczana na tak zwanej „izbie chorych” bez skierowania lekarskiego. Dodał, że z obozu zdołało zbiec kilka osób.

Kazimierz Walczak podał, że przed wybuchem wojny pracował jako robotnik rolny w majątku Grudzielec należącym wówczas do dr Zygmunta Zielewicza. Gdy majątek zajęli Niemcy, uczynili go strażnikiem polowym. Z tego co zapamiętał, to wiosną 1940 r., Niemcy zaczęli w Grudziele organizować obóz dla Żydów. Zlokalizowano go w starych zabudowaniach dworskich. Liczba przetrzymywanych w obozie osób wynosiła około 60. Na terenie obozu był tylko raz, gdy niemiecki zarządca Kunze zmusił Polaków do wypędzenia Żydów do pracy. Wypędzenie polegało na słownym wytłumaczeniu Żydom, że muszą wyjść do pracy. Nie znał warunków bytowych osób przebywających w obozie

i sposobu ich traktowania. Nie znał czasu i okoliczności likwidacji obozu. Ze słyszenia wiedział o fakcie zabójstwa Żyda w Sobótce.

Ludwik Grajaszek zeznał, że do wybuchu wojny mieszkał w Biniewie. Po wkroczeniu do Polski wojsk niemieckich, komisarz niemiecki (amtskommissar) o nazwisku Steinberg wezwał go jako osobę urodzoną w Niemczech i znającego język niemiecki, przydzielając pracę woźnego w niemieckim komisariacie w Biniewie. Gdzieś około miesiąca marca 1940 r., Niemcy zaczęli organizować w Grudzielcu obóz dla Żydów. Komisarz Steinberg wyznaczył go na strażnika w tym obozie. Gdy objął to stanowisko, od około tygodnia czasu w obozie byli już Żydzi. Obozem kierował volksdeutsch Antoni Adamczyk. Obóz mieścił się w starym, zrujnowanym budynku dworskim. Według świadka w obozie było około 80-90 osób. Kierownik obozu podlegał służbowo amtskommissarowi Steinbergowi. Urzędowa nazwa obozu brzmiała „Judenlager Gruden”. Żydzi przebywając w obozie pochodzili w przeważającej mierze z Działoszyna i Cielczejgłowy z okolic Częstochowy. Umieszczono ich w obozie z uwagi na ich pochodzenie i zapotrzebowanie na siłę roboczą w okolicy Grudzielca i Sobótki. Zatrudniono ich przy budowie drogi i przy odnawianiu kanału melioracyjnego. Dodał, że w obozie było obok niego jeszcze dwóch strażników: Kazimierz Kaczmarek i Józef Kopras. W początkowym okresie istnienia obozu, Żydzi byli jeszcze fizycznie silni i praca szła im lepiej, nie stosowano wobec nich żadnych szykan i zezwalano im, by np. wykopywali sobie w dowolnej ilości ziemniaki z dworskiego pola. Również otrzymywali paczki dostarczane przez krewnych. Sytuacja ta zmieniła się na gorsze od października 1940 r., kiedy to wprowadzono dla ludności kartki żywnościowe. W tym czasie przestał być strażnikiem obozu, bowiem Steinberg przeniósł go do pracy w jego biurze, gdzie pełnił funkcję woźnego i „ osoby do posyłek”. Nie wiedział od tego czasu jak funkcjonował obóz i co działo się z przebywającymi w nim osobami. Z opowiadań słyszał jedynie, że jeden z Żydów z obozu został powieszony. Miał on zamierzyć się łopatą na Steinberga, bądź tą łopatą się zasłonić. Steinberg wszczął alarm. Żyda pochwycono i przewieziony został przez gestapo do Łodzi lub Kalisza. Na egzekucję podobno przywieziono go zmasakrowanego i w pół żywego. Dodał, że Kunze nie był przełożonym obozu, tylko zarządcą majątku, przy którym utrzymywany był obóz. W czasie jego pracy w obozie zmarł jeden Żyd. Ilu zmarło później nie wiedział dokładnie. Słyszał, że zmarło jeszcze dwóch. Służbę w obozie pełnił w ubraniu cywilnym bez broni.

W śledztwie ustalono, że osobą powieszoną w Sobótce był Dawid Goldberg. W sporządzonym w stosunku do niego akcie zgonu podano, że zmarł w dniu 11.02.1942 r., w Grudzielcu w żydowskim obozie pracy.

W toku śledztwa, w oparciu o dostępną literaturę i opracowania historyczne (bowiem nie zachowały się podstawowe źródła, to jest dokumenty archiwalne) poczyniono następujące ustalenia. Na terenie Wielkopolski pierwsze obozy pracy przymusowej dla Żydów Niemcy zaczęli zakładać w pierwszej połowie 1941 r. Nie miały one ujednoliconej nazwy, określano je: Zwangsarbeitslager (obóz pracy przymusowej), Judenlager (obóz żydowski, zwany w skrócie Julag), Judenarbeitslager (żydowski obóz pracy) – z podaniem kolejnego numeru obozu, oraz Arbeitslager für Juden (obóz pracy dla Żydów).

Pierwsze zarządzenia hitlerowskie dotyczące pracy Żydów w Okręgu Rzeszy Kraju Warty (obszar ziem polskich – najogólniej ujmując Wielkopolska i Łódzkie - włączonych w granice III Rzeszy) miały charakter tajny. Władze tego Okręgu, zarówno wojskowe, policyjne jak i administracyjne wymagały świadczenia pracy przymusowej od Żydów bezpłatnie. „W dniu 3 października 1941 r. ukazała się w Trzeciej Rzeszy ustawa oficjalnie sankcjonująca przymus pracy wobec ludności żydowskiej z obszaru <Starej Rzeszy> i ziem zaanektowanych. [...] została ona jednocześnie wyjęta spod obowiązującego w Trzeciej Rzeszy prawa pracy.

Żydów osadzonych w obozach pracy przymusowej traktowano jak więźniów i poddano reżimowi, narzuconemu nie tylko przez członków załogi, ale także przez administrację zarządzającą obozami w ogóle oraz niemieckie przedsiębiorstwa zatrudniające Żydów.

Pierwsze obozy pracy dla Żydów w Wielkopolsce powstały w związku z budową autostrady z Berlina przez Frankfurt nad Odrą w kierunku na Poznań i Warszawę oraz budową nowych dróg i modernizację istniejących już dróg bitych.

W zależności od charakteru wykonywanej pracy obozy [początkowo] podlegały służbowo różnym organom administracji i instytucjom, poszczególnym wydziałom w zarządach miast, Naczelnej Dyrekcji Budowy Autostrad Rzeszy w Berlinie, Kolei Rzeszy, landratom, wójtom, niemieckiej administracji majątków ziemskich. W maju 1942 r. Fritz Sauckel, pełnomocnik Rzeszy do spraw pracy, przekazał nadzór (Betreuung) nad wszystkimi obozami pracy w ręce Niemieckiego Frontu Pracy. Pod nadzorem tym znalazły się również wszystkie żydowskie obozy pracy przymusowej.

Omawiane obozy zakładano często w zdewastowanych zabudowaniach, bez podstawowej infrastruktury, jak chociażby miejsce do umycia się czy też ubikacje i odpowiedniego wyposażenia, jak na przykład prycze. Więźniowie często chodzili w ubraniach cywilnych, które szybko się niszczyły. W obozach tych brak było elementarnych środków higieny osobistej oraz podstawowych leków, nie mówiąc już o jakiegokolwiek opiece lekarskiej.

Wyżywienie więźnia-robotnika w obozie, zgodnie z zasadami wyrażonymi przez władze okupacyjne, miało służyć jedynie utrzymaniu jego przy życiu i zdolności do pracy. Tak zdeterminowane warunki były przyczyną wielu chorób wśród więźniów a w efekcie także zgonów.

Likwidację obozów pracy przymusowej rozpoczęto w wyniku rozkazu z dnia 9 sierpnia 1943 r. o ostatecznym rozwiązaniu tego typu obozów. Niektóre z nich funkcjonowały jeszcze dłużej w celu ukończenia zaczętych prac. Więźniów obozów wywieziono do KL Auschwitz, innych obozów pracy lub wycofano do getta łódzkiego, skąd większość z nich się rekrutowała.

Obóz pracy przymusowej dla Żydów (Arbeitsjudenlager) w Grudzielcu (niemiecka nazwa miejscowości Gruden), został założony w styczniu 1942 r. Mieścił się w starym zdewastowanym budynku dworskim byłego majątku Zygmunta Zielewicza, gdzie Żydów umieszczono w kilku izbach, nie ogrzewanych i w większości nie posiadających szyb. Przeznaczony był dla mężczyzn narodowości żydowskiej. Większość więźniów została przywieziona do Grudzielca z getta łódzkiego. Na początku 1942 r. przywieziono do tegoż obozu także Żydów - więźniów z podobnego obozu pracy przymusowej w Grudzielcu Nowym, w którym zatrudnieni byli od końca 1941 r. Bezpośredni nadzór nad obozem sprawował zarządca majątku, członek SA Georg Kunz.

Przebywający w obozie więźniowie zatrudnieni byli w majątku oraz przy budowie drogi prowadzącej z Grudzielca do Grudzielca Nowego i Bieganina, potem przy budowie drogi prowadzącej do miejscowości Sobótka. Pracowali niezależnie od pogody. Zimą boso bądź w drewniakach, często brodząc po kolana w śniegu. Warunki sanitarne były skandaliczne. Więźniowie spali na rozrzuconej po podłodze słomie. Brakowało lekarza, a więźniom dokuczał głód i wszy. Próbowali dożywiać się znaną brukwią, marchwią i ziemniakami.

Dnia 11 lutego 1942 r. w miejscowości Sobótka odbyła się publiczna egzekucja Dawida Goldberga- więźnia obozu pracy dla Żydów z Grudzielca Starego. Został on skazany na śmierć, za próbę uderzenia łopatą Niemca o nazwisku Sztanberg, pełniącego funkcję wójta Biniewa w powiecie ostrowskim, który kopnął Dawida Goldberga podczas pracy.

Obóz w Grudzielcu został zlikwidowany w 1943 roku. Pozostałe przy życiu osoby narodowości żydowskiej wywieziono prawdopodobnie do powiatu wrześnińskiego lub do Nakła nad Notecią. Budynek, który zajmowali więźniowie, został spalony przez Niemców. Ponieważ nie zachowała się dokumentacja tegoż obozu trudno o szczegóły dotyczące warunków bytowych panujących w tym konkretnym obozie.

W oparciu o dostępne publikacje oraz zeznania świadków złożone w śledztwie nie zdołano (poza przypadkiem zabójstwa D. Goldberga) ustalić, by na terenie obozu w Grudzielcu miały miejsce wypadki zabójstw więźniów obozu. Zeznania świadków jednoznacznie wskazywały, że na terenie obozu miały miejsce fakty zgonu, w czasie jego funkcjonowania. Niemniej żaden ze

świadców nie potwierdził, by był świadkiem, bądź słyszał że zgon któreś z osób na terenie obozu był wynikiem zabójstwa, bądź śmiertelnego pobicia. Wszyscy świadkowie poza W. Klupsiem podali, że nie widzieli i nie słyszeli, by przebywające w obozie osoby były bite, bądź by znęcano się nad nimi. Świadek Pływaczyk wskazał nawet, że przypadki śmierci w obozie, należało przypisać naturalnemu zgonowi.

W toku postępowania nie udało się ustalić, czy powieszenie w dniu 11.02.1942 r., w miejscowości Sobótka, koło Grudzielca Dawida Goldberga - więźnia obozu pracy dla osób narodowości żydowskiej w Grudzielcu, stanowiło wykonanie wyroku śmierci, orzeczonego przez Sąd niemiecki na przełomie 1941/1942 r.

Dokonując analizy i oceny opisanych wyżej zdarzeń, wskazać na wstępie należy, że przedmiotem spraw rozpoznawanych przez Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu są zbrodnie nazistowskie, zbrodnie komunistyczne, oraz przestępstwa stanowiące zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości, lub zbrodnie wojenne, popełnione w okresie od 1.09.1939 r., do 31.07.1990 r. (art. 1 pkt 1 lit. a, ustawy z dnia 18.12.1998 r. o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, (Dz. U. Nr 63, poz. 424, z 2007 r., z późn. zm.).

Podstawę odpowiedzialności funkcjonariuszy państwa niemieckiego za popełnione na obszarze Państwa Polskiego zbrodnie nazistowskie, stanowią przepisy dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 roku Nr 69, poz. 377 z późniejszymi zmianami).

Na podstawie art. 1 ustawy z dnia 22.04.1964 r., w sprawie wstrzymania biegu przedawnienia w stosunku do sprawców najcięższych zbrodni hitlerowskich popełnionych w czasie II wojny światowej – wstrzymano bieg przedawnienia wyłącznie w stosunku do sprawców zbrodni określonej w art. 1 pkt. 1 dekretu z dnia 31.08.1944 r., (dekretu sierpniowego).

Tym samym bieg przedawnienia w stosunku do sprawców pozostałych przestępstw stypizowanych w dekrecie z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 roku Nr 69, poz. 377 z późniejszymi zmianami) biegł na zasadach ogólnych.

Art. 1 dekretu sierpniowego stanowi że, kto idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony:

1. brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych,

2. przez wskazanie lub ujęcie działań na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę, podlega karze śmierci.

Art. 2 dekretu sierpniowego stanowi że, kto idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę Państwa Polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych, albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio, albo karze śmierci.

Art. 3 dekretu sierpniowego stanowi że, kto wyzyskując warunki wytworzone przez wojnę, wymuszał świadczenia pod groźbą wywołania prześladowań przez władze państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego albo w inny sposób działał na szkodę osób poszukiwanych lub prześladowanych przez władze, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub więzienia dożywotniego.

Analizując powyższe ustalenia nie zdołano stwierdzić, by w obozie pracy dla Żydów w Grudzielcu, pow. Ostrów Wielkopolski, (poza zabójstwem D. Goldberga w miejscowości Sobótka), miały miejsca zdarzenia, które wyczerpywały by znamiona zbrodni z art. 1 pkt. 1 dekretu z dnia 31-sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. z 1946 r. Nr 69, poz. 377 z późn. zm.), których ściganie nie uległo przedawnieniu.

Z tego względu prowadzone w tej sprawie postępowanie należało umorzyć z przyczyn podanych na wstępie.

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Łodzi

Arkadiusz Gałaj

Pouczenie:

1. Stronom przysługuje prawo przejrzenia akt sprawy i złożenia zażalenia na powyższe postanowienie do sądu właściwego do rozpoznania sprawy (art. 306 § 1 kpk, art. 465 § 2 kpk).

Sąd może utrzymać w mocy zaskarżone postanowienie lub uchylić je i przekazać sprawę prokuratorowi wskazując powody uchylenia, a w miarę potrzeby także okoliczności, które należy wyjaśnić lub czynności, które należy przeprowadzić (art. 330 § 1 kpk).

Jeżeli prokurator nadal nie znajduje podstaw do wniesienia aktu oskarżenia, wydaje ponownie postanowienie o umorzeniu śledztwa. W takim wypadku pokrzywdzony, który wykorzystał uprawnienia przewidziane w art. 306 § 1 kpk, może wnieść akt oskarżenia określony w art. 55 § 1 kpk (art. 330 § 2 kpk).

Inny pokrzywdzony tym samym czynem może do rozpoczęcia przewodu sądowego na rozprawie głównej przyłączyć się do postępowania (art. 55 § 3 kpk).

2. Zażalenie na powyższe postanowienie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.

Termin do wniesienia zażalenia wynosi 7 dni od daty doręczenia odpisu postanowienia i jest zawity. Zażalenie wniesione po upływie tego terminu jest bezskuteczne (art. 122 § 1 i 2, art. 460 kpk).

Zarządzenie:

Stosownie do art. 100 § 2, 306 § 1 kpk odpis postanowienia doręczyć pokrzywdzonym:

Nie ujawniono.

Prokurator
Oddziałowej Komisji Ścigania
Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
w Łodzi

Arkadiusz Gałaj